

TYGODNIK KATOLICKI

1865.

Grodzisk, 7. Lipca.

N^o 27.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcja odbiera i odsyła korespondencje frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Herman Wikary ze zmiłowania Boskiego i z łaski św. Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Fryburgski i t. d. Czcigodnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym archidiecezyi w dzielnicy Badeńskiej pozdrowienie i błogosławieństwo w Bogu Ojcu i w Jezusie Chrystusie Panu naszymu.

Najmils!

„Zdaj liczbę z włodarstwa Twego 1)“. Na to zawezwanie Sprawiedliwego Boga wyczekujemy nie bez drzenia. Każda godzina może Nas, 92letniego starca, przed Jego surowy sąd stawić.

I to właśnie upomnienie Sędziego żywych i umarłych zmusiło Nas po długim wachaniu i po bezskutecznych prośbach o wyrządzenie sprawiedliwości naszemu Kościołowi przed 11 laty, Naszą łaskę pasterską wznieść, aby wolność Kościoła i jego prawa, których się rzec nie można, napowrót wywalczyć. Spór kościelny — wiecie, 1853 roku wybuchił. Sprowadził on na Kościół wielkie uciski. Jednakże przetrwał on je chlubnie i wiernie przy widocznej pomocy wszechmocnego Boga i przy gorącej zachęcie katolickiego okręgu. Wytrwałość, jakiej dowiodło ciężko doświadczane, ale wierne duchowieństwo, lud, spowodowało rząd do układów ze św. Stolicą Apostolską. Owocem tychże była konwencja z roku 1859. Ugoda ta tę wielką zasadę uratowała, że państwo jako samodzielny układ świecki z Kościołem, jako duchownie niezawisłym układem łączyć się powinno ku utrwaleniu swych zobowiązań stosunków prawnych. Niestety konwencja z roku 1859 państwo zniosło, a jęj miejsce zajęło prawo kościelne z roku 1860. Przeciw temu, we ważnych punktach Kościołowi uwłaczającemu prawu, jako też przeciw jednostronnemu zniesieniu konwencji musiała święta Stolica Apostolska i Arcypasterz archidiecezyi zaprotestować. Oboje to uczynili. Ale Kościół żyć i działać musi w czasie chmurnych jak i pogodnych dni — wypędzą go z jego siedziby, to zbuduje sobie namiot od biedy. Państwo i Kościół musiały się porozumieć, jeżeli nie chciały społeczeństwa na smutne wystawiać koleje.

Kościół łagodny, jak zawsze i o ile tylko można, ustąpił dla zgody przy układach, które po upadku konwencji między rządem a władzą kościelną nastąpiły. Przez to dowiedliśmy światu naszego zamilowania spokoju i uległości, dowiedliśmy, że szanujemy państwo i prawa mu przynależne. Są jednak w życiu Kościoła granice, gdzie ta powolność niemożliwością się staje, gdyżby zdradą była. Kościół może się rzec

praw, nigdy obowiązków. Tu mu zabiega nagle owo apostołskie: *non possumus* „nie możemy“.

Do takiej zapory dotarliśmy znów. Wyznajemy to z największą boleścią serca. Albowiem, jeżeli zawsze ubolewać należy, gdy między władzami rządowymi a kościelnymi wspólne działanie w zgodzie naruszonem bywa, to dla waszego Arcypasterza w Jego podeszłym wieku potrzeba spokoju i zgody, tém jest naturalniejszą i konieczniejszą.

Ale przy tém pociesza Nas ta myśl, że to nie Wasz Arcypasterz te nowe trudności wywołał; owszem Myśmy się starali przez kilkakrotne ale daremne przedstawienia u rządu tę przeszkodę usunąć i porozumienie do skutku przywieść.

Najmils! Tą razą chodzi o sprawę, która dla Kościoła zawsze nader wielkie miała znaczenie, a która w obecnych zwiaszcza czasach naszych dla utrzymania religii katolickiej stanowczej jest doniosłości. Chodzi o prawo katolickiego Kościoła do katolickich szkół, ale powiemy to jaśniej:

Przychodzi nam teraz bronić obowiązkowego współdziałania ze strony Kościoła przy kierowaniu szkołą ludową. Szkoła ludowa ma odtąd stać pod zarządem państwa bezbarwnego. Kościół ma być od tego zarządu całkiem wykluczony. Takim sposobem mamy rozdzielić szkoły od Kościoła, co się jako optakania godne nieszczęście dla szkoły i społeczeństwa zjawia.

Hasło dały ogłoszone tezy direktora rady wyższej szkolnej. Nasze duchowieństwo wynurzyło swe obawy z powodu zamierzonej zmiany szkolnej w spisanej odezwie. My sami czyniliśmy z powodu tego po kilkakroć przedstawienia rządowi i uzasadniliśmy w naszym orędziu z dnia 3go Grudnia z. r. sprawiedliwe rozszereżenie Kościoła do szkoły ludowej więcej, aniżeli dostatecznie. Tylko współudziału w zarządzaniu szkołą domagaliśmy się. Ale pewna w państwie rządząca partya pragnie właśnie Kościół ze szkoły ludowej, jak w ogóle z publicznego życia wyprzeć. Projekt do prawa, przez rząd przedłożony, dotyczący się władz dozórnych nad szkołą ludową, przyszedł w izbach pod obrady i został przyjęty.

A te obrady, jak wiele one nam dowodzą! Wszystko, co na tej świętej dziedzinie z trwogą sumienie wiernych przeczuwać się ośmielało, zostało tu wypowiedzianem. Oświadczone przeciw wręcz, że szkoła ludowa, kierowana przez państwo, do żadnego wyznania się nie poczuwające, najskuteczniejszy podaje środek, Kościołowi pole do jego działania z pod nóg wygarnąć.

Obecny zarys do prawa tyczy się wprawdzie tylko władz dozórnych, mających kierować szkołą ludową, wstrząsa przeciw niej w jęj najgłębszych posadach. Skutkiem tego zarysu do prawa dozorowanie to w trzech ma się odbywać stopniach: w gminie przez miejscową radę szkolną, — w powiecie przez powiatową radę szkolną, — w całym kraju przez wyższą radę szkolną. Według tego miejscowa rada szkolna składać się ma

1) Łuk. 16, 2.

z miejscowego proboszcza odpowiedniego wyznania, z burmistrza, z nauczyciela i kilku członków wybranych. Proboszcz ma prawo do zasiadania w kole rady szkolnej miejscowej, inni mają obowiązek. Wyłącznie rząd wybiera prezydującego w radzie szkolnej miejscowej z jej łona i może nadto członków i prezydującego z ich urzędu wyznaczyć. Rada szkolna miejscowa zarządza miejscowym majątkiem szkolnym. Szkoły całego powiatu stoją pod dozorem rady szkolnej powiatowej. Ta rada szkolna powiatowa nie jest ani katolicką, ani protestancką, całkiem przez rząd jest mianowana i od niego tylko zawisła. Najwyższą, kierunek nadającą, władzą szkolną jest czysto rządowa, bezbarwna rada wyższa szkolna. Do tego zarządu szkolnego nie będą więc powoływani kapłani, jako tacy; do tego mogą być powołani niekatolicy, nawet nieprzyjaźni religii chrześcijańskiej mężowie. W środkowym i wyższym zarządzie szkolnym znika całkiem współudział i reprezentacja tak ze strony Kościoła jak i rodziny i gminy. —

Aby wykład religijny mieć na oku, może wprowadzić, Kościół własnych naznaczać urzędników, ale w samém wykonywaniu tego czysto-kościelnego prawa ma najwyższa władza kościelna w kraju zależeć od placetu, od przyzwolenia wyższej rady szkolnej, owęj pośredniej bezbarwnej władzy rządowej.

Takim jest w głównych rysach projekt do prawa. Przeciw niemu natychmiastżeśmy się urzędu zastrzegli, jak to teraz jawnie czynimy. Polega on na wielkim błędzie, na ciężkiej niesprawiedliwości i stoi Kościołowi na przeszkodzie we wypełnianiu jego obowiązku ze względu na szkołę. Uważa on Kościół, jak widać, jeszcze nie za stronę, współudział mającą w kierowaniu szkołą ludową, jeszcze nawet nie za stronę współinteresowaną w jej dobrej i złej doli. A przecież Kościół jest powołany do współdziałania przy kierowaniu szkołą na mocy historii, na mocy prawa pozytywnego, z samęj natury rzeczy i do zabezpieczenia katolickiego wychowania i wykształcenia w szkole i przez szkołę. Historia, prawo, natura rzeczy przyznają, że w sprawach szkółek ludowych Kościołowi i chrześcijańskiemu państwu pole jest wspólne. Kościół od początku aż do nowszych czasów wznosił szkoły ludowe, popierał je, dozorował i kierował.

Przez całe wieki średnie on sam jeden szkolki parafialne pielegnował. Tam, gdzie chrześcijaństwo jeszcze coś znaczy i w całych prawie Niemczech duchowni są jeszcze po dziś dzień powiatowymi i miejscowymi inspektorami szkół. Także i w naszym księstwie aż po nowsze czasy dla katolickich szkół tylko katolickie były władze szkolne, a księża dzierzyli dozór i kierownictwo szkoły. Z macierzyńskiego to serca Kościoła szkoła ludowa wyrosła, ona też więc do Kościoła należy i jemu jako matce dozór, nad szkołami przypada.

Tak myślało i sądziło już 18 wieków. Skoro więc Kościół prawo do współkierownictwa sobie rości, to on się nieczego nowego nie domaga, ale nową jest nauka, jakoby szkoła czysto świecką była sprawą i tylko państwu się przynależała; nową jest nauka, jakoby Kościół z wyjątkiem wykładu religii co do reszty spraw szkolnych nie miał do mówienia, a ta nowość zagraża najświętszemu dobru naszej kochanej młodzieży. I jabym nie miał podnieść mego ojcowskiego głosu, aby drogie maluczkich przed niebezpieczeństwem bronić!

Pokój westfalski z roku 1648 i ostateczne zawyrokowanie posłów państwa z roku 1803 uznało szkołę za sprawę kościelną, jako przydatną władzę publicznego wyznania religii. Ten związek szkoły ludowej z Kościołem, jak go ustawy państwa prawem osłaniają, przyjęto przy urządzaniu W. Księstwa Badeńskiego. Prawodawstwo Badeńskie zapewniało dotąd zachowanie wyznania szkole, zachowanie majątku szkolnego z charakterem wyznania i zachowanie władz szkolnych, odpowiednich do wyznania. Duchowieństwu pozostawiono dozór i kierownictwo szkoły ludowej. W prawie z 9go Października 1860 w §. 6 jest wprowadzić powiedzianem, że publicznymi sprawami wychowania państwo kieruje, ale się to nie rozumie, jak widoczna, jakoby świecka władza jedynie sama z wykluczeniem Kościoła miała szkołą zarządzać. Takie wyłączne kierowanie szkołą przez państwo nie zgadza się także z tą zasadą, że Kościołowi wolno swe sprawy samodzielnie niezależnie urządzać, tak samo nie stoi to w zgodzie z proklamacją z 7go Kwietnia 1860 roku. Właśnie dla tego, żeby i gdyby Kościół był niezależny od państwa, państwo nie powinno mu stawać na przeszkodzie we wykonywaniu jego wolności i jego obowiązku także i w szkole. Na seryo nie może się tego brać, gdy się mówi: wskutek prawa z roku 1860 i wskutek większej wolności Kościoła zostało się niejako zniewolonem, zarząd szkół ludowych od tego czasu tylko czysto świeckim, bezbarwnym władzom powierzyć. W innych niemieckich państwach, gdzie w nowszych czasach większej Kościołowi wolności i samodzielności udzielono, nie zmieniły rządy dla tego zaraz osobno dotychczasowego sposobu kierowania ze strony państwa publicznym wykładem. Jako przykład może służyć państwo pruskie. Tam prawa i wolności katolickiego Kościoła znacznie są większe aniżeli we W. Księstwie Badeńskim, a jednakże katolicyce proboszczowie pozostali miejscowymi i powiatowymi inspektorami szkół.

Gdy się tedy współudziału w zarządzie nad szkołą domagamy, to nie żądamy żadnego nowego prawa. My tylko bronimy dobrze nabytęj i odjąć się nie dającęj puściznę. Ale władza prawodawcza, mówią, może prawa zmieniać. Tak, ale ona nie może praw słusznie nabytych jednostronnie znosić i są też prastare i pozbyć się nie dające prawa, które po nad świecką władzą prawodawczą stoją. Rząd i izba nie mają żadnej mocy, sumienia i dusze opanowywać. I my wierzymy ucieciwie i wyznajemy z radością, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga i że On swemu Kościołowi na ziemi moc dał, ludy nauczać i dla Królestwa Bożego wychowywać, jako też, że Biskupi od Ducha świętego są ustanowieni, aby Kościołem Bożym w jedności z następcą Piotra św. zarządzili. To Boskie prawo Kościoła jak od władzy świeckiej nie pochodzi, tak też przez nią zmienionem być nie może.

Lecz nie tylko pozytywne prawo, także sama natura rzeczy wymaga współudziału Kościoła przy kierowaniu szkołą. Kościół i szkoła wzajemnie się wspierać muszą, ku sobie i ze sobą działać, jeśli swych obowiązków względem młodzieży szkolnej całkowicie dopełnić mają. Nie wystarcza, jeśli do Kościoła tylko udzielanie religii w szkole należeć będzie. Nie wystarcza to dla prawa Kościoła, tém mniej dla dobra szkoły. Ksiądz jest nie tylko nauczycielem religii dla młodzieży, ale także jej kapłanem i pasterzem, jej ojcem duchownym. W tym trojakim charakterze musi

on w szkole działać, jeżeli swemu Boskiemu posłannictwu względem niedojrzałej młodzieży zadość uczynić ma. Religia nie da się dzieciom wpoić jak pisanie i rachunki; chodzi też nie o same tylko wiadomości w religii, dzieci mają się kształcić do chrześcijańsko-religijnego i moralnego życia, mają się prawdziwą pobożnością, bojaźnią Bożą wewnątrznie uświęcać, mają się do serdecznej miłości i do pokory, do czystego postępowania w chrześcijańskich cnotach usposabiać, mają się nauczyć cieszyć się ze swęj chrześcijańskiej wiary, swój Kościół szanować i kochać; to, co rozkwit ich chrześcijańskiego życia religijnego hamuje, trzeba starannie usuwać, to, co do tego się przyczynia, ustawicznie mieć na oku. Jak wiele się tam stać musi; jak nieustannie muszą się tam podnieta i religijne ćwiczenia powtarzać!

Pytamy się: czy to wszystko da się w kilku godzinach religii osiągnąć? Czy to się da dopiąć tylko za pomocą samego udzielania religii? Czyż to samą tylko czynnością księdza da się uskuteczyć? Nie, cały wykład innych naukowych przedmiotów w szkole i cały rygor szkolny ze wszystkimi jej urządzeniami musi do tego usposabiać, popierać i dalej pielegnować. Nie wystarcza, że nauczyciel księdzu w udzielaniu katechizmu i historii biblijnej dopomaga; potrzeba, iżby także i przy reszcie wykładów w szkole z każdej stósownej korzystał sposobności, aby pobożny zmysł budzić, na prawdy wiary wskazywać, religijne życie niecić, do chrześcijańskich cnót wprowadzać i do nich przyzwyczajać. Tak samo muszą także wszystkie środki do religijnego przyczyniać się wychowania. Kościół potrzebuje szkoły, ale ta jeszcze bardziej wpływu religijno-moralnego od Kościoła.

Szkola ludowa ma uczyć, jeszcze więcej ma ona wychowywać. Tak do pierwszego jak do drugiego potrzebuje pomocy religii. Jako najskuteczniejsze środki wychowawcze dla ducha młodzieńczego okazały się prawdy pozytywnej religii chrześcijańskiej. Boć też prawdziwe ukształcenie ducha i serca jest w ogóle bez religii niemożliwem. Wiadomości i biegłości umysłowe bez religijnego wykształcenia serca i woli czynią wprawdzie mądrym wedle świata, atoli wielkie przynoszą niebezpieczeństwo społeczeństwu. Wychowywać, to znaczy tak działać na siły dzieci, iż się ku dobremu skłaniają, a od złego odwracają; wychowywać to znaczy niedojrzałego do jego przeznaczenia wedle planu doprowadzać. Lecz cóż jest dobrem, co złem? Na czem polega przeznaczenie człowieka? jakie środki i drogi obrać należy, aby takowe osiągnąć? Na te wszystkie pytania daje nam pewną odpowiedź tylko Boskie Objawienie, chrześcijańska religia, złożona i nieskazitelnie dochowana na łonie Kościoła. I cóż czyni dziecko chętnem, że się daje kształcić i prowadzić? Nie ludzkie znaczenie, ale Boska powaga: nie wystarczają środki ludzkiej karności, ale pobudki i środki religijne.

Szkola ludowa ma także kształcić ku doczesnemu powołaniu, ma młodzież pożyteczną uczynić dla rodziny i państwa. Lecz cóż pomogą państwu i rodzinie wiadomości i biegłości, całe wykształcenie, jakie młodzież ze szkoły wynosi, skoro jej nie wychowano do sumienności?

Sumienie zaś nabiera jasności i siły tylko przez religijne wychowanie, przez Boskie światło i Boską powagę chrześcijańskiej religii. Zaprawdę, po chrześcijańsku rozbudzone sumienie pojedynczego członka i Kościół jako sumienie ogółu jest jedyną rękojmnią

moralności, cywilnego posłuszeństwa, jako też cywilnej wolności.

Szkola ludowa jest miejscem zarodu chrześcijańskiego wychowania i chrześcijańskiego życia. A czyż tu także nie ma znaczenia orzeczenie Apostoła Pawła świętego²⁾: „A tak ani który szczepi jest cżem, ani który polewa: ale Bóg, który pomnożenie dawa“ — i upomnienie Psalmisty³⁾: „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują. Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże“. Sama ludzka mądrość i siły nie starczą, aby chrześcijańską szkołę do jej wielkiego celu szczęśliwie doprowadzić. Ona potrzebuje błogosławieństw i strumienia łaski z góry. A cóż jest kanałem, którym do niej owe Boskie błogosławieństwa, wyższe namaszczenie, godność i siła spływają i wnikają? Oto Kościół, od Syna Bożego ustanowiony ze swym urzędem nauczycielstwa, kapłaństwa i pasterstwa. Tylko w tym żywym i stalym związku z Kościołem osiągnie szkoła swój cel z błogosławieństwem dziatwy, z szczęściem rodziców i z prawdziwym pożytkiem państwa i społeczeństwa.

Najmilsi! Sami widzicie, jak nauka i wychowanie, jak religijne prowadzenie i wykształcenie ze strony Kościoła z całém życiem szkolném ściśle ze sobą zrosły. Otóż, co Bóg złączył, niechaj tego człowiek nie rozłącza.

Daléj Kościół ma prawo, co więcéj ma obowiązek szkołą wspólnie zarządzać, gdyż tylko przez to współkierowanie i współdozorowanie charakter wyznania naszych katolickich szkół i katolickie wychowanie w nich jest zabezpieczone.

Jasną jest rzeczą: katolickim szkołom przynależą się katolickie władze szkolne, katolicy nauczyciele i książki szkolne, które przynajmniej nie przeciwnego katolickiej religii nie zawierają. Ale samo imię „katolik“ nie jeszcze nie znaczy. Władze szkolne i nauczyciele szkółek muszą być zobowiązani, że się we wszystkiém, co w szkole i ze względu na nią rozporządzić, zaprowadzić i dopuścić mają, do nauki zasad katolickiej religii zastósują i że także sami w to, co Kościół katolicki podaje, wierzą i gorącym obejmują sercem. Tylko w taki sposób zabezpieczone jest katolickie wychowanie w katolickich szkołach. Ale i to jeszcze nie wystarcza. Biskup, ów od Boga i swego Kościoła ustanowiony stróż katolickiej wiary i moralności, musi w samych władzach szkolnych współczuwać i współdziałać, już to, aby z katolickiej szkoły uczynić miejsce zaczynu katolickiej wiary i życia, już to, aby móżdż zapobiedz temu wszystkiemu, w czém zarząd i plan nauk, dozór i kierunek katolickiej religii szkodzi. I któżby nie miał uznać, że nauczyciela przy całém jego uczeniu, prowadzeniu, przy jego działaniu i pożytku w szkole i po za szkołą ożywiać powinien katolicki duch i zmysł. Od tego przecież zawisło wszystko nieomal.

Ale Biskup w tém wtedy tylko ma pewną rękojmnią, jeżeli mu z prawa miejsce i głos przysługuje wśród zarządu, który kierować ma wychowaniem, examinowaniem, obsadzaniem i wprowadzeniem w urząd nauczycielów. Książki do uczenia i czytania, które się w szkole używają, mogą zawierać rzeczy, które podkopują wiarę katolicką, zatrują katolicką moralność, pychę i zamięłowanie świata niecą albo uszanowanie

2) I. Korint. 3. 7.

3) Psalm. 126. 1.

dla Kościoła w dzieciach umniejszają. Przed taką tedy trującą pastwą może Biskup młodzież szkolną tylko wtedy skutecznie strzedz, jeśli udział mieć będzie w zarządzie szkolnym, który książki w szkole zaprowadza.

Niesłusznie Wam mówią: prawa katolików, z wyznania płynące, co do ich szkół i co do ich katolickiego majątku szkolnego strzedz i podtrzymywać będą katolicy, od rządu upoważnieni, albo wreszcie sam rząd bezbarwny. Katolickie wyznanie nie istnieje bez Biskupa i w odłączeniu od Niego. Gdy się obojgo rozłącza, to upada wyznanie i Kościół, gdyż głowa i członki razem z sobą żyją albo umierają. Tylko Biskup, nie bezbarwny rząd, nie jednostki katolików, mogą przedstawiać katolickie wyznanie.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) Diec. Chelm. **Zakrzewo** dnia 6. Czerwca 1865.

Wiść smutna i niemiła nowina rozeszła się dziś w parafii i całej okolicy naszej: „Ksiądz proboszcz Tomasz Cichocki umarł!” Ukochany nasz pasterz oddał Bogu ostatnie swe tchnienie po ukończonej Mszy św. we Wtorek Zielonych Świątek na ścisnienie serca.

Opuścił nas mąż zasłużony, zawsze, zawsze prawej trzymający się drogi, przyjaciel wielu, nieprzyjaciel nikogo — kapłan pobożny, łagodny a w pożyciu miły, prawdziwy Apostół miłości. — Urodził się ks. Cichocki w Pomarzanie pod Gnieznem d. 20 Grudnia 1797 roku z dosyć majątnych i pobożnych rodziców: Karola Cichockiego i Katarzyny z domu Skólczewskiej. Po przesiedleniu się rodziców swoich do Tucholi uczęszczał nieboszczyk do szkół Chojnickich, gdzie przy swych pięknych talentach wielkie czynił w naukach postępy. — Z Chojnic poszedł do Pakości, a potem do Gniezna, gdzie dnia 13 Marca 1824 roku na kapłana wyświęcony został.

Przeznaczony najprzód na komendarza do Jeleńca, a potem pozyskawszy w r. 1829 beneficjum Zakrzewo w Złotowskich dobrach położone, gorliwie pracował w tej dosyć trudnej, bo obszernej parafii lat 36.

Był on przy ołtarzu kapłanem pobożnym i budującym, na ambonie gorliwym opowiadaczem Ewangelii św., a w konfesyjonałe biegłym lekarzem dusz, dla dzieci zaś łagodnym nauczycielem i wzorem trzody swojej, ponieważ nauce, którą ogłaszał odpowiadało życie jego.

Łagodością i dobrocią swoją zjednał sobie ks. Cichocki powszechny szacunek nie tylko u swoich parafian, ale i w całej okolicy. — Nie szukał on szaczytów u świata, ale starał się o uzyskanie skarbów wiecznych.

Mając dosyć dońsego beneficjum, żadnego nie zostawił majątku, bo za życia rozdawał chojne jałmużny — wspierał w szkołach ubogich studentów i pamiętał bardzo o krewnych swoich. Wypożyczył piękne kapitały swoje Panu Jezusowi i poszedł teraz od Niego pobierać wiecznie procenta.

Pogrzeb odbył się dnia 9 Czerwca r. b. w Piątek. Lud zeszł się nadzwyczajnie licznie ze wszystkich sąsiednich parafii, nawet z Głubczyńskich dóbr przybyli W. W. Panowie Grabowscy i Bojanowscy o trzy mile drogi odległych, na oddanie ostatniego uszanowania tak zasłużonemu mężowi, nadto zaś obywatele nawet innego wyznania z całej okolicy.

Kazanie w kościele miał w języku polskim ks. Dekowski, proboszcz z Kudawicy, który w pięknych wyrazach skreślił życie i zasługi zgasłego — w języku zaś niemieckim powiedział dobitnie ks. Wollszleger proboszcz z Synpiewa, a nad grobem oddał ostatnią przysługę ukochanemu Dobrodziejowi swemu ks. Polachowski proboszcz z Głubczyna, przemawiając serdecznie do wszystkich zgromadzonych — mówił on o zasadach zmarłego, które rządziły sercem i kierowały jego językiem, a temi były: miłość Boga i ludzi, szczerość serca, głęboka i niezachwiana wiara w Boga i gorąca modlitwa, którą za się i owieczki swoje przed tron Najwyższego przesyłał.

Znał on wszystkich parafian swoich, bo niemal z małym wyjątkiem wszyscy od niego Sakrament Chrztu św. odebrali, i miłował ich serdecznie. — Żył jedynie dla nich i był gotów dla każdego uczynić ofiarę największą. — Na wzór apostoła Pawła św. chciał się stać ks. Cichocki wszystkim dla wszystkich, aby mógł wszystkich docześcić i wiecznie uszczęśliwić — Miłował go dla tego Bóg i ludzie. Przypomniat ks. Polachowski parafianom Zakrzewa nauki zgasłego pasterza i napomniat ich, aby takowe

w sercach swych zachowali, jako i wszystkie przestrogi, które rozsądny kapłan za życia im dawał, bo tym sposobem najlepiej uczczą pamięć drogiego swego pasterza.

Zalecał także mówca modlitwę za duszę nieboszczyka parafianom, którą jako święty obowiązek na nich włożył, przypominając: że ks. Cichocki 36 lat za nich się modlił.

Nakoniec podziękował wszystkim szanownym kapłanom z całego dekanatu obecnym, obywatelom i parafianom za ostatnią przysługę nieboszczykowi uczynioną, a całując sam rozczulony raz ostatni trumnę, zamiast drogiej ręki dobroczyńcy swego już na zawsze zamkniętej, wstawiono drogie szczątki na wieczny spoczynek do sklepienia obok kościoła parafialnego w Zakrzewie wymurowanego, które to mieszkano jako i trumnę nieboszczyk już przed laty 20 sobie przygotował. — „Niech spoczywa w Panu!”

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. *Giornale di Roma* donosi, że areybractwo św. Piotra w Rzymie zebrało świętopietrza w miesiącu Styczniu 3,011 tal.

2. Wiadomo, że seminaryum Piusa, założone przed 12 laty, przyjmuje jedynie uczni z rozmaitych diecezji państw papieskich, którzy po ukończeniu nauk zobowiązani są wracać w swe strony rodzinne. Otóż pierwsi uczniowie z tego seminaryum pracują już z wzorową przykładnością pośród swoich w winnicy Pańskiej. Dwu z pomiędzy nich: X. Alessandri z Asyżu i X. Federici z Montefiascone, złożyli niedawno Ojcu św. w imieniu swych współpracowników adres i kosztowny podarunek.

3. Kościół św. zawsze nauczał, opierając się na Piśmie św. że wszelka władza prawna nie jest wynikiem woli narodu, ale od Boga samego pochodzi. Dopiero w nowszych czasach powstały teorie, sprzeczne z nauką powszechną Kościoła. Jako komentarz do tego zestawia *Unita cattolica* wszystkie zamachy i królobójstwa, jakie popełniono od roku 1850. Najlepsza to apologia prawdy, które zawiera w tym względzie Encyklika i *Syllabus* z 8 Grudnia 1864. Władza, odarta i pozbawiona wszelkiej powagi Boskiej, upada coraz więcej na znaczeniu wśród ludów: teorie nowoczesne są niejako zachętą i uprawianiem wszelkich zamieszek i wojen domowych. Podajemy artykuł ten z *Unita cattolica* w wyjątkach:

1) *Królowa angielska*. Cztery zamachy czyniono na życie królowej Wiktorii. Robert Pate, porucznik od huzarów zadał jej gwałtowny cios dnia 28 Czerwca 1850.

2) *Król pruski*. W Maju 1850 r. zmarły król pruski zraniony został z pistoletu, gdy wchodził do wagonu; morderca Sefelasch von Wetzlow, zawałował go wystrzałem. *Niech żyje wolność!*

3) *Cesarz austriacki*. Dnia 18 Lutego 1853 we Wiedniu zraniony został cesarz, Franciszek Józef I, mieczem. Morderca nazywał się Libeny z Węgier, mający lat 20, krawiec z profesji.

4) *Książę Parmy*. Dnia 20 Marca 1854 Ferdynand Karól III, książę Parmy, powracając z przechadzki, napadnięty został przez nieznajomego, który, rzuciwszy się na niego, zadał mu ranę śmiertelną w brzuch i zostawiwszy miecz, uciekł bez poszlaki. Książę zakończył życie po 23 godzinach okropnych boleści.

5) *Królowa hiszpańska* (drugi już raz). Gdy 28 Maja 1856 królowa Izabella II przejeżdżała w powozie przez ulicę *Arsenal* w Madrycie, *Raymond Fuentes*, wyciągnął pistolet, i chciał wymierzyć do królowej; lecz schwyceno go dosyć weześnie za rękę i rozbrojeno.

6) *Król neapolitański*. Dnia 8 Grudnia 1856 gdy Ferdynand II odbywał w Neapolu przegląd wojska, żołnierz nazwiskiem Agezylas Milano ranił go bagnetem; Garybaldi uczcił później pamięć królobójcy.

7) *Napoleon III*. W miesiącu Październiku 1852, gdy Napoleon, obrany cesarzem, znajdował się w Marsylii, przysposobiono na życie jego machinę piekielną; zamachu tego nie dokonano, bo został odkryty.

8) *Napoleon III* (drugi raz). Dnia 5 Lipca 1853 zamierzano znów zamordować Napoleona III w przejeździe do Opery. Aresztowano 12 Francuzów, którzy wzięli udział w spisku.

9) *Napoleon III* (trzeci raz). W r. 1855 dnia 28 Kwietnia Jan Liwerani na Polach Elizejskich strzelił 2 razy z pistoletu do cesarza.

10) *Napoleon III* (czwarty raz). W r. 1857 Tibaldi, Bartholotti i Grilli przychodzą z Anglii do Paryża, by zamordować cesarza, lecz zostali odkryci i ukarani.

11) *Napoleon III* (piąty raz). Dnia 14 Stycznia 1858 rzucił Orsini, Gomez, Pieri i Radio bombę morderczą na cesarza i zbroczył krwią ludzi niewinnych ulicę Paryża.

12) *Napoleon III* (szósty raz). Dnia 24 Grudnia 1863 roku aresztowano w Paryżu Greco, Trabucco, Imperatore i Scaglioni, przybyłych z Londynu w tym celu, by cesarza zamordować.

13) *Król pruski.* Wilhelm I, król pruski, znajdował się w niebezpieczeństwie życia w Badenii dnia 14 Lipca 1861. Mordercą był Oskar Beker, słuchacz prawa z Lipska.

14) *Królowa grecka.* Dnia 18 Września 1862 królowa grecka, która w czasie nieobecności króla, dzierżyła rządy państwa, wracając z przechadzki, blisko już była pałacu królewskiego, gdy Arystides Dusios, student, mający lat 19, strzelił do niej z rewolweru, lecz chybił.

15) *Wiktor Emanuel II.* W r. 1858 czyniono zamach na życie króla, a hr. Cavour zdał o tém sprawozdanie 16 Kwietnia w izbie deputowanych.

16) *Kardynał Antonelli.* Dnia 12 Czerwca 1855 r. uczyniono zamach na życie Jego Em. kardynała Antonellogo, gdy wychodził z pałacu watykańskiego. Zabójca nazywał się Antonio Defelici, kapelusznik z profesyi. Zamach się nie udał.

17) *Prezydent Lincoln.* Dnia 14 Kwietnia 1865 we Washingtonie w teatrze zamordowany został Abraham Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych przez Bootha. Morderca po dokonaniu zbrodni zawołał: *Sic semper tyrannis.* —

Dodać do tego należy morderstwa, które popełniono na wysokich dygnitarzach. Tym sposobem ze zwrotem do idei pogańskich zdają się za dni naszych wracać czasy cesarzy rzymskich. Obraz ten przerażający wykazuje nam jasno, dokąd to prowadzą teorie nowoczesne! Kościół to jedynie, stojąc na fundamencie prawdy, może uchronić narody od bezustannych przewrotów politycznych i zaburzeń, a rządcom prawowitym zapewnić spokój i bezpieczeństwo, osłaniając ich wysoką powagą, jako pomazańców Bożych.

Ziemie Słowiańskie. 1. „*Zagrebacki Katolicki List*“ podaje tłómaczenie broszury X. Dupanloup o Encyklice Ojca św. z 8 Grudnia w kilku numerach pod tytułem: *Encyklika od 8 Prośni 1864 z listu Felixa Dupanloup, biskupa orleańskiego; oprócz tego umieścił w kolumnach swych rozprawę znakomitą pod tytułem: „Klerikalni duch”.*

2. Rozterki pomiędzy Rumunią a schizmatyckim patriarchą w Carogrodzie nie ustają, bynajmniej. Chodzi głównie o majątek kościelny. Patriarcha carogrodzki niedawno sam dobrowolnie ustąpił rządowi tureckiemu wszystkich dóbr kościoła prawosławnego w Turcyi, za co duchowieństwo schizmatyckie otrzymuje 10 milionów piastrow rocznie od rządu W. Porty. Jest to postępek niepraktykowany dotychczas w historii; dowodzi on rozpaczliwego położenia schizmy. Tym sposobem patriarchat sam oddaje się w służbę rządu otomańskiego; duchowieństwo schizmatyckie, zawisłe odtąd jedynie od rządu, straci wszelki wpływ na ludność, która swych duchownych uważać będzie za urzędników, zostających w służbie tureckiej. Fakt ten tém trudniej można sobie wytłómaczyć, jeżeli zważymy na postępowanie patriarchy ze względu na stosunki kościelne w Rumunii. Książę Kuza skutecznie już dawno zabór dóbr klasztornych. Ustanowiono komisya, która miała uregulować indemnizacya dóbr kościelnych. Do tej komisji dwory opiekuńcze przesyłały swych reprezentantów. Nakoniec wyszła deklaracya ministra spraw zewnętrznych we Francyi, potwierdzająca, że mocarstwa opiekuńcze zgadzają się na zabór dóbr kościelnych, jeżeli kościół schizmatycki odpowiednio za to otrzyma wynagrodzenie. Przeciwno tej deklaracyi założył patriarcha carogrodzki uroczystą protestacya, którą podpisali: patriarcha alexandryjski, arcybiskup z góry Sinai, archimandryta Jakób i archimandryta Nilos. Dokument ten protestuje przeciwko zabiorowi dóbr klasztornych w Rumunii, nie przyjmując żadnej indemnizacyi i zastrzega się przeciwko wszelkim rokowaniom komisji. Lubo zawsze ze zasady potępić trzeba rząd, który przywłaszcza sobie bezprawnie dobra czyto duchowne, czy prywatne, nie wchodząc bynajmniej, do kogo, do jakiej religii lub korporacyi one należą, to z drugiej strony przyznać należy, że patriarcha grecki, który nie tylko zezwolił, ale sam dobrowolnie oddał dobra kościelne rządowi tureckiemu, tém samém przez tę protestacya popadł w sprzeczność ze sobą i sam sobie poczęści przez nielogiczne swe postępowanie będzie musiał winę przypisać, jeżeli protestacya jego żadnych nie przyniesie skutków.

Francya. 1. Donoszą, że X. Dupanloup, znękaný bezustanną pracą, udaje się do Sabandyi na kilka tygodni wypoczynku. Wiadomo, że Sabandya jest krajem rodzinnym znakomitego biskupa Orléanu.

2. X. Perreyere, gorliwy przyjaciel Polski profesor Sorbony, znakomity pisarz, który napisał piękne dzieło o Polsce, zmarł po długich cierpieniach dnia 26 Czerwca. Na pogrzebie jego było wielu wdzięcznych rodaków, tudzież i młodzież polska. —

3. O negocjacyach p. Vegezzego w Rzymie, które ostatecznie zostały odroczone, nie doprowadziwszy do pożądaney zgody pomiędzy Włochami a Stolicą św., mówi *Monitor wieczorny*: „Lu-

bo rząd francuski zupełnie był obcym komunikacyom udzielanym sobie nawzajem przez oba dwory, jednak ze prawdziwem zadowoleniem widział szczerze natchnienie, które skłaniało oba państwa do zawiązania bezpośrednich stosunków i żywi nadzieję, że dzieło dziś nieukończone podjętém zostanie.”

4. Do czasopisma *Revue catholique* donoszą z Albi:

„W miesiącu Maja natłok pobożnych pielgrzymów do kościoła *Notre Dame-de-la-Drèche* był większy, niż zwyczajnie. Przybytek ten, dla którego wiele czyniono w ostatnich latach i do którego pobożność tyle ludu zawsze zgromadza, nie wystarczył dla ciżby, która się doń cisnęła. W Środę 30 Maja odprawił się w tym kościele rzewny obrządek. Pani *Roussel* składała uroczyste wyrzeczenie się wyznania anglikańskiego, przechodząc na łono Kościoła. Sam X. arcybiskup udzielał jej, wobec niezliczonego natłoku ludu obojgę płci, sakrament Chrztu św. *sub conditione*. Następnie przystępowała p. *Roussel* wraz ze swym mężem i synem, mającym lat 12, który tego roku był u pierwszej Komunii ś., do Stołu Pańskiego. W końcu Mszy św. udzielono jej sakrament bierzmowania, oraz i synowi.”

Belgia. 1. Katolicy w Belgii postanowili złożyć w darze Ojcu św. portret jego wykonany przez *Ludwika Galait*, Belgijczyka. Ten jedynie artysta dostąpił zaszczytu, iż dozwolono mu wykonać portret Jego Świątobliwości, Piusa IX. Drogi ten upominek zamierza teraz katolicka Belgia złożyć u stóp Ojca św., aby okazać swe przywiązanie i życzliwość do Głowy Kościoła, czego niejednokrotnie dawała już dowody. W ogóle Belgia znana jest ze swęj gorliwości we wierze i z prawdziwie synowskiego przywiązania do dostojnej osoby Piusa IX. Jest to kraj czysto katolicki, posiada uniwersytet w Lowanium; są rozmaite zakłady naukowe katolickie; jest wiele zakonów i kongregacyi; a ze względu na handel, na przemysł, rękodzieła i sztuki, ze względu na bogactwa i majątek narodowy, Belgia nie ustępuje innym krajom w Europie. Rzecz dziwna! W tym kraju, którego ludność wyłącznie prawie jest katolicką, cała biurokracya należy do wolnomularzy. Ministerium maseńskie przyczyniło się głównie do tego, że wszystkie urzędy dostały się prawie wyłącznie w ręce członków loży. W ostatnich czasach w parlamencie nawet liberalni otrzymali częściową przewagę nad katolikami. Kto dziś w Belgii nie należy do loży, ten nigdy nie otrzyma żadnego urzędu. Najlepszą rekomendacya dla urzędnika jest, jeżeli się zapisze do zakonu wolnomularzy. Dzieja się często w tym względzie oburzające krzywdy i niegodziwości.

W jednym z miast belgijskich zawakował urząd, do którego przyłączone były bardzo znaczne dochody. Zgłosiło się wielu kandydatów. Jeden z nich, który w ogóle żadnych nie miał widoków dla siebie, uciekł się do środka ostatecznego t. j. zapisał się do loży. Podstęp udał się mu zupełnie, albowiem, lubo wcale nie posiadał odpowiednich przymiotów, został wybrany na ważny ten urząd. Inny znów, który już długo jest urzędnikiem, udał się, jak donosi *Journal de Bruxelles*, z prośbą o awans. W odpowiedzi zapytano go się, czy należy do masonów; a gdy to zaprzeczył, dano mu radę, aby się ze swą prośbą powstrzymał. —

2. *Bien public.* opowiada fakt następujący: Córka p. *Van der Vin*, profesora przy ateneum w Gandawie, zachorowała niebezpiecznie. Miała ona zaledwie lat 12 a przed rokiem była u pierwszej Komunii św. Lubo niebezpieczeństwo stało się coraz groźniejszem, lubo blizki zgon łatwo było można przewidzieć, nie przywołano rozmyślnie księdza, aby później rozgłaszać, że dziecko to należało do sekty solidarnych. Ojciec jego, sam wolnomularz i solidarny, wyprawił pogrzeb cywilny. Zawieziono ciało, bez wszelkiej benedykcyi kościelnej do grobu, w asystencyi kilku żandarmów i policyantów. Takim to ludziom bez religii i bez uczucia rząd powierza wychowanie młodzieży!

3. W końcu Maja b. r. zmarł rektor uniwersytetu w Lowanium, Mgr. Piotr Franciszek Ksawery Ram, prałat domowy i protonotaryusz apostolski doktor obojga praw i kanonik paryski. X. Biskup z Liège odprowadził ciało do grobu. Blisko 2000 cudzoziemców przybyło do Lowanium, by oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Wszystkie ulice, przez które przechodził orszak pogrzebowy, od domu rektorskiego, aż do kościoła św. Michała, były uroczystie przystrojone; domy zasłonięto kirem. Za trumną postępowało grono profesorów i uczniowie uniwersytetu, którzy dobrowolnie przyjęli żałobę na 3 miesiące. Nawet i urzędnicy miejscy, jakkolwiek znani z nienawiści ku profesorom katolickim uniwersytetu, przyłączyli się, ustępując opinii ogólnej, do żałobnego orszaku. Po przybyciu Jego Em. kardynała Sterckx ze Rzymu, dokąd się był udał na uroczystość beatyfikacyjną bł. Jana Berchmanna, odprawiło się drugie nabożeństwo za zgłoszonego rektora uniwersytetu w Lowanium. X. Rm stał załazięty bójem z biurokracyą, która systematycznie nienawidzi wszystko, co jest kościelnem i katolickiem. Nienawiść ta nie skończyła się nawet

ze śmiercią X. Ram; o zgonie jego nie masz najmniejszej wzmianki i uporne panuje milczenie w organach stronnictwa liberalnego!

Anglia. Ojciec św., pisze korespondent londyński do dziennika *Propagateur*, nie zatwierdził nominacji trzech prałatów, na arcybiskupstwo westminsterskie przedstawionych przez kapitułę tj. Mgr. Clifford, biskupa z Clifton, Mgr. Grant, biskupa ze Lonthwark i Mgr. Erington, dawniejszego koadjutora kardynała Wisemana; a w miejsce tychże wybrał sam i nominował X. Manning, protonotariusza apostolskiego, arcybiskupem londyńskim.

X. Manning jest konwertytą, stąd wybór jego wielkie wywołał zadziwienie. Urodził się roku 1809; uczęszczał do kolegium *Harrow*, później udał się na uniwersytet oxfordzki, gdzie otrzymał stopień naukowie r. 1830. P. *Wilberforce*, dzisiejszy biskup anglikański z Oxfordu, mianował go wikaryuszem w Graffham, później r. 1840 archidiaconem w Chichester. Na tymto stanowisku wstąpił się X. Manning jako najwymowniejszy kaznodzieja anglikańskiego wyznania, a mowy jego, zwyczajnie natychmiast drukowane po ogłoszeniu, znajdowały się po wszystkich księgarniach londyńskich i w całej Anglii. Trwało to aż do roku 1851, w którym X. Manning porzucił błędy i, złożwszy wyznanie wiary, przeszedł na łono prawowierne Kościoła. Powstało ogólne oburzenie w całej Anglii; mowy jego wyrzucono ze wszystkich księgarni protestanckich; zato katolicy tém chętniej je sprzedają.

Upłynęło już przeto 14 lat, jak X. Manning został katolikiem; był on 7 lat w Rzymie, gdzie zostawał bezpośrednio pod okiem Piusa IX, siedm zaś lat przepędził w Londynie przy boku kardynała Wisemana.

Dziennikarstwo anglikańskie z wielką zaciekleścią powstaje na ten wybór. *Times* powiada, że to służyć może za dowód omyślności Papieża; lecz zaraz to wyjaśnia w sposób charakterystyczny:

„Jeżeli przekonująca wymowa, wiadomości teologiczne i nieublagana nienawiść względem naszego kościoła są najgłówniejszym przymiotem, jaki posiadać winien metropolita katolicki w Anglii, to mała jest liczba ludzi, którzyby się odznaczały temi przymiotami w takim stopniu, jak dawniejszy archidiacon „z Chichester“. W końcu dodaje: „Dr. Manning trudne ma zadanie: jemu jeszcze tém mniej, niż kardynałowi Wiseman, nie uda się nigdy, by pogodzić Anglię z Rzymem“.

Jest to jedynie wyrazem obawy, jaka przejmuje wyznanie anglikańskie na widok, że Kościół katolicki w Anglii coraz bardziej podnosi się i wzrasta. Katolicy angielscy z radością powitali X. Manning na arcybiskupstwie westminsterskiem, a spodziewać się należy, że nadzieję ich nie zostaną zawiedzione.

2. Jeden ze znakomitych predyktantów Anglii, Dr. *Hillyard*, postanowił przed kilku laty wznowić regułę św. Benedykta pomiędzy wyznawcami anglikanizmu. Postarał się więc o statuta zakonne św. Benedykta ze Rzymu. Początkowo chciał w Londynie klasztor swój założyć, atoli biskup anglikański tak energicznie wystąpił przeciwko temu, iż p. *Hillyard* ustał. Przeniósł się więc do Norwiche, nabył tamże obszerną posiadłość, urządził klasztor i zgromadził w nim pewną liczbę nowicyuszów. Nowi ci zakonnicy wypełniają całkowicie i skrupulatnie regułę św. Benedykta; modlą się, poszczą, czuwają, umartwiają ciało i zmysły. Urządzili w swym klasztorze rodzaj rekolekcji dla mężczyzn i dla kobiet i odprawiają misy po wsiach i miasteczkach. Całe urządzenie klasztoru i nabożeństwa przypominają pomimowolnie Kościół katolicki. Wiadomo, że Wielki Piątek jest w Anglii dniem radości, wesela i zabaw ludowych; stąd Anglicy nazywają go *Dobrym Piątkiem* (good fridag). Lecz przełożony nowego klasztoru, brat Ignacy (imię klasztorne), inaczej zapatrjuje się na te rzeczy. Całe wnętrze jego kościoła było we Wielki Piątek kirem zakryte; dwie tylko lampy, palące się przed ołtarzem, rzucały na świątynią blade światło wśród pomroku. Brat Ignacy czytał pasyą wedle św. Jana. Na słowa: *et inclinatio capite emisit spiritum*, rzucił się na ziemię, również jak inni zakonnicy i większa część pobożnych, zebranych na nabożeństwo. Powstawszy prześpiewał pasyą do końca, poczem nastąpiły kolekty i modlitwy: za biskupa (sc. anglikańskiego), za księży, za katechumenów, za chorych, za heretyków, za schizmatyków i za bezbożnych Żydów. Przed każdą modlitwą śpiewał, jak jest w Kościele katolickim: *Módlmy się (Oremus); uklękniemy (flectamus genua) powstańcie (levate)*. Przyszedszy do modlitwy za Żydów, zawołał brat Ignacy: „nie kłękamy bynajmniej przy tej modlitwie, by okazać nienawiść i odrazę naszą do Żydów, którzy na poświęcenie kłękali przed Mistrzem naszym“. — P. Ouseley (zakonnik) wziął następnie zasłoniętą krzyż z ołtarza i odkrywając welum, śpiewał: *Otoż drzewo krzyża (Ecce lignum crucis)*, brat zaś Ignacy odśpiewał trzykrotnie: *chodźcie, uklękniemy! (Venite adoremus)*. Złożono następnie krzyż na ziemię, a brat Ignacy

i wszyscy przytomni po kolei przystępowali do ucałowania świętego wizerunku i t. d. Wszystko więc odbywało się wedle naszego rytuału: jest postać zewnętrzną; spodziewać się należy, że Duch św. dokona reszty. Wielu też z tych zakonników, rozważając prawdy religijne, uderzeni światłem Bożem, przeszło już na łono prawdziwego Kościoła.

Wyobrazić sobie można łatwo, że Anglikanie bardzo niechętnie patrzą na te nowe zawiązki życia klasztorne w Anglii. W Lipcu roku zeszłego dziennik *Church-Times* ogłosił gwałtowne oskarżenie przeciwko zakonnikom, podpisane przez 23 predyktantów anglikańskich. Oskarżenie to zarzucało im, że naruszają wiarę i karność kościelną. Brat Ignacy odparł to potwarze oskarżenie wymowną odpowiedzią, którą tenże sam dziennik umieścił dnia 23 Lipca. Odpowiedź ta kończy się w sposób:

„Oświadczam, że jestem gotów być posłusznym memu biskupowi w Norwiche, byle tylko nie żądał odemnie niczego więcej, jak tego, co przepisuje kościół anglikański.“

Dalej podejmują się dowieść, że biskup powinien przyjmować następujące prawdy: 1) rzeczywistą obecność Chrystusa w ofierze mszy św. 2) spowiedź uszną 3) modły za umarłych 4) ścisłe obchodzenie blisko 200 świąt i postów w roku 5) kanony pokuty świętej 6) używanie kadzidła i światła podczas służby Bożej 7) odrodzenie przez chrzest święty 8) następstwo apostołów.

Jeżeli biskup niewierzy w te punkta, musimy wybrać jedną z tych dwóch równie obrzydliwych, jak występnych myśli, że albo pozostaje w tym kościele, który przyjmuje te prawdy, a on w nie nie wierzy, albo, że w nim zostaje jedynie dla tego, by utrzymać swe tytuły i dochody biskupie. Jeżeli zaś biskup wierzy w to wszystko, niech mi udzieli swego upoważnienia, a z pokorą przyjmę missyą, jaką mi zechce naznaczyć: przyrzeknę mu najzupełniejsze kanoniczne posłuszeństwo i nauczać będę tylko tego, czego uczą biskupi katolicy i starzy Ojcowie Kościoła świętego“.

Lud, mianowicie wiejski, okazuje wielkie przywiązanie do nowych zakonników klasztoru w Norwiche. Fotografie brata Ignacego rozszerzyły się po całej Anglii. Obrazki przedstawiają go w rozmaitych pozycjach, to w habicie benedyktyńskim z głową ogoloną, z różańcem u pasa i w sandałach, otoczonego zakonnikami swego klasztoru; to znów jako pogrążonego w głębokiem rozmyśleniu przed obrazem Matki Boskiej; albo też ukazują go przybranego w stulę i w kape, z krzyżem w ręku i z trybularem. Obrazki te wielki znajdują pokup! —

Szwajcarya. Wypadkiem, który w Genewie najwięcej zajmuje umysły wszystkich tak katolików, jak protestantów, jest to broszura, która wyszła z łona protestantyzmu, pod tytułem: *Rome, Geneve et la Liberté. Lettre à M. Bungener, ministre du saint Evangile*. Ma to być odpowiedź na rozprawę, którą niedawno temu p. Bungener ogłosił, miotając w niej potwarze bezwstydnego i zarzuty w Encyklikę Ojca św., na List pasterski X. biskupa Mermillod i na wielu katolickich pisarzy. Otóż pamflet ten wywołał nawet oburzenie w łonie protestantyzmu. Wspomniana broszura z nieublaganą logiką wytyka sprzeczności, odpiera zarzuty, miotane na Kościół przez p. Bungener, a ostatecznie powstaje na całą sektę protestantyzmu, wytykając jej inkonsekwenecje. Podajemy niektóre ustępy z ciekawej tej broszury, napisanej przez protestanta:

Page 8. „Protestantyzm, ze swemi niezliczonymi sektami i ze swą nieskończoną rozmaitością, jest, jak sama nazwa wykazuje, protestacją przeciwko Kościołowi rzymskiemu.“

Page 9. „Lecz zdarza się, że ludzie, którzy protestowali przeciwko tyranii Rzymu, mieli ze swęj strony te same dążności. Uważali oni również wolność jako rzecz bezbożną i potworną. Wielka owa budowa wzniesiona przez papiestwo i przez sobory zamieniona została z wielkim mozołem na tém ciśniejsze więzienie; starożytne katedry gotyckie ze sklepieniem ponurem i wzniosłem ustały miejsca świątyniom próżnym, gołym i zimnym; uroczyste decyzje licznych soborów zastąpiono przez *wyznania wiary*, wyrafinowane przez sumozwańców reformatorów. Napisałiscie historią Kalwina; znacznie więc dzieło dzikiego dyktatora Genewy, którego żelazne jarzmo stało się jeszcze wiele nieznosijszém, niż rządy papieży. Leona X. zastąpił Jan z Noyon, a koncyljum trydenckie zastąpił Związek Pastorów. Nie spalono wprowadzić Jana Hussa w Genewie, lecz Michała Serweta; nie zamordowano Hieronima z Pragi, ale Bertheliera. Wiecej lepiej, aniżeli ja, jako obszerną jest lista ofiar Kalwina! Tym to sposobem Reforma z prześladowanej stała się gnębielką, a z meczenniczki stała się nieublaganą oprawczynią. Kalwin to wskazywał często na spalenie, na stracenie, na tortury! Pomijam milczeniem tych szpiegów, których opłacał, prawa zbytkowe, które ogłosił, konfiskaty dóbr i wypędzanie bezustanne z kraju, które uskutecznił reformator, ograniczający swą reformę na tém, iż sam zastępował razem Papieża i inkwizytorów! Nie chcę opisy-

wać historii Kalwina, chociaż byłaby potrzebna, by sprostować fałszywe przez was rozgłaszane. Chciałem tylko poprostu wam kilku słowa przypomnieć, jak to Reforma, a mianowicie kalwinizm, zaraz od początku okazywał swą intolerancją i tyranją. W takim stanie rzeczy stała się wnet konieczną nowa reforma Reformy. Nie było szczęścia w Genewie, gdzie kwitnął dawny kalwinizm, jak zawsze, bez wszelkiej tolerancji, zostający w służbie despotycznej arystokracji, wzbogaconej przez łupiestwa, wykonane na katolikach, tłoczonych rzeczpospolitą jarzmem żelaznym niewoli; tyrania zawisła nad myśleniem i piśmem. Nie masz jeszcze prawie wieku, jak ręka kata rozdarła i spaliła na placu publicznym w tym mieście dzieła Jana Jakóba Rousseau. . .“

Pag. 13. „Nie skończyłbym, gdybym chciał przytaczać wszystkie mi znane przykłady intolerancji, których winę ścignęli na siebie prawowierni protestanci. Pod tym względem są oni prawdziwie dziećmi i następcami Kalwina. Jesteście dumni z tej nazwy; chętnie wam ją zostawiamy; lecz może się ona stać dla was bardzo przykrą. Wpływ wasz zmniejsza się o tyle, o ile postępek bierzecie górę; przed 3 wiekami paliliście heretyków; w ostatnim wieku byliście zmuszeni palić ich dzieła; dziś możecie je tylko umieszczać na indexie!“

Pag. 14. „Wypada zapytać się was, w jakim to celu rzuciliście kłutwę i potwarz na teorie, które w gruncie są waszemi; na czynności, które przynajmniej wedle sposobu postępowania, zawsze pochwalano i zatwierdzano przez sekte, do której należycie. Wyznajmy otwarcie! Wszystko to jest, iż tak powiem, jedynie złidzeniem oka.“

Pag. 19. „Tutaj szczególnie czuję, z jak to złą wiarą traktowano ten przedmiot. Byłoby mi przyjemnie rozmówić się o zasadach politycznych, które zdradzacie, gdybyście byli choć w części wyjaśnili te zasady. Lecz broszura wasza milczy w tym względzie. Zbieracie jedynie napaści kłamliwe, potwarze niegodne, lecz powodów wcale nie przytaczacie. Nie masz nawet rozumowań.“

Pag. 21. „Jednym słowem: broszura wasza jest dziełem złej wiary i nędznym pomysłem!“

Rosya. W dniach 14 i 15 Czerwca odczytane zostały w Petersburgu na targowicy końskiej, gdzie się odbywają zwykle egzekucje wyroków sądów karnych, wyroki trzech skazanych za przewrzenia polityczne, których proces trwał przeszło od trzech lat. Skazanymi są: radzca dworu na odstawce Serno-Sołowiewicz, sekretarz koleiski Wetożnikow i obywatel honorowy Władimirów, oskarżeni i przekonani o należenie do knowań rewolucyjnych emigrantów rosyjskich w Londynie i rozszerzanie pism podkopujących porządek. Serno-Sołowiewicz oskarżonym był: prócz tego o danie u siebie przytulku emigrantowi rosyjskiemu, p. Kelsiewowi, przybyłemu tajemnie do Rosji w celu podniecania zaburzeń pomiędzy innowiercami. Sprawa ta, której prasa zachodnia mimochodem dotknęła, zasługując na bliższą uwagę. Korrespondent do *Indépendance belge* tak o niej pisze:

P. Kelsiew, dobrowolny wychodziec, który opuścił Rosję nie w skutku przewrzenia politycznego, lecz z nienawiści do istniejącego stanu rzeczy, osiadł w Londynie przy p. Hercenie i wziął czynny udział w propagandzie rewolucyjnej słynnego agitatora. Obok dziennika *Kotokoł* założył on inny dziennik, który się wyłączenie odzywał do sekt innowierczych, w celu podburzania ich przeciw rządowi. Wydawało się to tym praktyczniejszem, iż niektóre sekty nieuznawały istniejącej władzy, a inne utrzymywały nawet, że Cesarz jest Antychrystem. Dla zjednania sobie zaufania w Rosji, p. Kelsiew wystarał się o paszport turecki i przybył tam pod nazwiskiem Jany. Udał on się do Moskwy, gdzie miał narady z niektórymi członkami sekty i wrócił do Londynu z przekonaniem o możliwości wykonania swych planów. W Londynie wydawał dalej swój dziennik i rewolucyjnym oddawał się zabiegom. Mogłyby one stać się groźnemi, gdyby nie nieroztropność młodego adepta agitatorów, niejakiego Nicyporenko. Młody ten człowiek, nie zaletne posiadający przymioty i niepewny, wysłany został z Londynu do dyssydentów prawosławia w Austrii do Białej-Krynicy, siedziby ich metropolity, jako delegat dyssydentów rosyjskich, w celu pozyskania ich pomocy do dzieła tak zwanego wyswobodzenia, które dyssydenci do skutku doprowadzić zamierzali. Nicyporenko do tego stopnia nie znał zwyczajów i obyczajów sekt, których się mienił wysłańcem, iż ośmielił się palić tytoń wobec metropolity, kiedy członkowie tej sekty niecierpią tytoniu zowiąc go zieleń szatańską.

Sekciarze w Białej-Krynicy zamiast nieść pomoc swojej „braci rosyjskiej“, wydali mniemanego wysłańca w ręce władz austriackich, a te odstawiły go do Rosji z wszelkimi dowodami Nicyporenko wiedząc, w jakim się znajduje niebezpieczeństwie, mniemali, iż sprawę zamaci czyniąc zeznania o podróży p. Kelsiewa do Rosji i tym sposobem Serno-Sołowiewicz i towarzysze jego wmieszani zostali w tę sprawę i skazani na wieczne wygna-

nie na Syberję, z utratą praw cywilnych i politycznych. Zresztą wygnanie to jest już złagodzeniem kary przez Cesarza, gdyż senat skazał Serno-Sołowiewicza na 12 lat do ciężkich robót.

Pomiędzy osobami obwinionemi w tej sprawie, które jednak na lżejsze kary skazane zostały, znajduje się pewien poddany angielski p. Veni, który za to, że wiedział, iż Kelsiew jest w Rosji a nie wydał go, skazany jest na 3 miesięczne więzienie. Po odsiedzeniu kary wysłany zostanie z Rosji z zakazem powrotu. P. Veni jest znakomitym publicystą, który do kilku dzienników pisywał.

DOKUMENTA.

Currenda XIX. A. D. 1864. N. 3967.

N. praes. 105.

Concursualium examinum praxis regulatur.

Articulus XXIV. Conventionis inter SS. D. N. Pium Papam IX. et suam C. R. Apostolicam Majestatem initae, sancivit: „*Archiepiscopis omnibus providebitur, publico indicto concursu, et servatis Concilii Tridentini praescriptionibus*“

Cum vero praxis in ditionibus Austriacis a longa annorum serie eatenus vicens, non parum a praescriptis Concilii Tridentini recesserit, et Antistites Imperii censuerint, optandum esse, ut praxis haec manuteneri permittatur, SS. D. N. Pius IX. litteris suis, die 17 Martii 1856 ad omnes Austriae Antistites datis rescribere dignatus est: „*Nobis autem innotuit, in quibusdam germanici Territorii Dioecibus aliquas circa parochiarum potissimum collationem invaluisse consuetudines, et nonnullos ex Vobis optare, ut hujusmodi consuetudines serventur; Nos quidem propensi sumus ad adhibendam indulgentiam, postquam tamen easdem consuetudines ab unoquoque Vestrum specialiter ac perditigenter expositas debito examine perpenderit, ut eas intra illas permittamus limites, quos necessitas et praecipua locorum adjuncta suadere poterunt.*“

Consuetudinem Dioeceseos Nostrae hoc in objecto Romae exposuimus anno labente in sequentibus:

„*Beatissime Pater!*“

Episcopus Tarnoviensis ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus humiliter exponit, se in examine promovendarum ad beneficia ecclesiasticam curam animarum habentia Sacerdotum, hucusque observasse ordinem ab Antecessoribus suis custoditum, et ex parte vigore legum civilium introductum. Olim etiam dispensationem ab ejusmodi examine Gubernium Provinciae impertiebatur; quod autem recenti tempore jam ablatum est. Recuperatis jam recentior libertatibus ecclesiasticis Episcopus Orator efflagitat introducendi ad mentem S. Tridentini Synod. Sess. 24 Cap. 18 de Reform. Examinatores, modumque Candidatorum examinandorum; et simul partem diuturnae consuetudinis hucusque observari solitae retinendi, ut examen quoad scientiam bis per annum institui queat, utque a candidato bono cum successu superatum, sex annorum spatium validum sit. Facultatem insuper exposulat quosdam Ecclesiasticos quoad eruditionem, pietatem, et in exercenda cura animarum dexteritate probatos ab hujusmodi examine subeundo liberandi. Quare etc.“

Decisio desuper talis ad Nos pertigit:

„*Ex Audientia Sanctissimi*“

Die 11 Maji 1864.

„SSmus Dominus Noster Pius divina providentia PP. IX. referente me infrascripto Secretario S. Congregationis negotiis Ecclesiasticis extraordinariis praepositae, attentis circumstantiis animi suum moventibus R. P. D. Episcopo Oratori ad decennium hinc proximum tantum benigne concessit, ut praxin in omnibus fere Dioecibus Austriaci Imperii vigentem in sua Dioecesi exercere pergat, habentem scilicet bis in anno concursus, pro approbandis quoad scientiam Sacerdotibus, qui parochiarum munere fungi velint. Id tamen ea lege concessum voluit, ut hujusmodi concursus habeantur per Synodales examinatores ad Sacrorum Canonum normam electos, veluti unonem Benedictus XIV. de Synodo Dioecesa. lib. IV. cap. VIII. et quoties hi desint, per Examinatores Pro-Synodales Apostolica Auctoritate peculiariter delectos diligenter servatis Canonice Sanctionibus, ac praesertim Apostolicis ejusdem Benedicti XIV. litteris, quae incipiunt „Cum illud.“ Ut autem Sacerdotes admittantur ad ejusmodi concursus, iis dotibus pollere debent, quas Sacri Canones, et lex Dioecesa. postulant, ac tum voce tum scripto respondere debebunt questionibus, quae ab Examinatoribus fuerint propositae, quaeque inter caetera de positiva, ut dicunt Dogmatica, et Moral. Theologia, itemque de positivo Jure Canonico erunt ferendae. Quovis ex-ante sexennio qui approbati fuerint, denuo concursui se sistant oportet, a quo onere ii duntaxat ecclesiastici eximentur viri, qui in praesentia inter Synodales vel Pro-Synodales Examinatores sint adsciti, quique propter muneris aut beneficii, quo fruuntur, dignitatem, vel propter diuturnam operam, qua Ecclesiae cum laude servierunt,

de eorum scientia probationem satis, superque exhibeant, quique iccirco ab Ordinario, audita Examinatorum sententia ab hac concursus lege immunes fuerint declarati. Praeterea SS^{mi} Dⁿⁱ Noster permittit, ut cum quaevis parocchia suo fuerit orbata Rectore, prae oculis habita praedicta approbatione quoad scientiam, habeatur per commemoratos Synodales, aut Pro-synodales Examinatores de collatione concursus, in quo ipsi eam adhibentes cautionem, quae in non est, iudicent, qui ex petitoribus digni sint, quibus parochia sit conferenda, servata tamen semper Ordinariis jure eligendi inter sic approbatos, quem ipse digniorem in Domino censuerit. Contrariis quibuscumque minime obfuturis. Datum Romae e Secretaria ejusdem S. Congregationis die mense, et anno praedictis.

(L. S.)

Alexander Archiep^{us} Thessalonicensis

Secretarius m. p.

Hanc itaque concessione debito cum obsequio executioni mandantes, postquam diligenter expendimus ea, quae S. Concilium Tridentinum Sess. 24 c. 18 de reform. tum Decrerum S. Congregationis Concilii die 10 Januarii 1721 editum, atque Clementis XI. assensu firmatum, nec non Constitutis Benedicti XIV. de die 14 Dec. 1742, incipiens a verbis: „Cum illud“ praescribunt, denique quae idem Pontifex in praefato suo Opere de Synodo Dioecessana lib. IV. Capite VII. et VIII. exponit — sequentia in futurum servanda decrevimus salvo semper jure futuri Praesulis praesentes dispositiones nostras ita modificandi, prout in Domino expedire judicaverit.

1. Examen candidatorum pro beneficiis curatis instituetur duplex alterum „quoad scientiam“ alterum quoad reliquis requisitis qualitates, videlicet: „aetatem, mores, prudentiam, et alias res ad vacantem Ecclesiam gubernandam opportunas“ ut art. Conc. Trid. Sess. 24 c. 18 de reform.

2. Utrumque examen instituetur per Examinatores prosynodales, vigore facultatis a S. Congregatione Concilii die 2 Augusti 1858. Nobis tributae, de concessione Reverendissimi Capituli Ecclesiae Cathedralis Tarnove a Nobis nominatos, atque ad mentem dispositionis Concilii Tridentini juramento obstrictos.

3. Utrumque examen instituetur Tarnoviae tantum, attamen personalis praesentia Candidatorum non nisi in examine „quoad scientiam“ requiritur.

4. Examen „quoad scientiam“ bis de anno, ut hucusque moris erat, instituetur, primis diebus Maji videlicet et Octobris, in Schematismo dioecessano quotannis in antecessum notificatis.

5. Valor examinis „quoad scientiam“ ad sexennium proximum, a die ejusdem examinis computandum pretenditur, ita ut Candidati in eodem approbati respecta doctrinae habiles censendi sint, quibus quaecumque vacans beneficium intra respectivum sexennium conferatur.

6. Ab examine „quoad scientiam“ dispensari a Nobis „audita Examinatorum sententia“ poterunt sacerdotes, qui illis pollent qualitatibus, quas superius Rescriptum Pontificium, hoc fine expositulatum*). Attamen petita pro obtinenda tali dispensatione, opportunis adminiculis instructa, seorsive et tempestive sunt exhibenda, non vero promiscue cum petitis pro obtinendo aliquo beneficii proponenda. Audita itaque super talibus petitis opinione Examinatorum, Ordinarius notificabit singulis Candidatis, num et in quantum precibus eorum delatum sit.

7. Candidati ad examen „quoad scientiam“ admitti cupientes, tempestive ante terminum pro tali examine praefinitum, insinuationes onas exhibeant, oportet. Quum autem SS. Dominus statuerit ad hoc examen illos tantum admitti posse Candidatos, qui iis pollent dotibus „quas sacri Canones et lex Dioecessana postulant“ hinc inhaerentes antiquae praxi Dioeceseos Nostrae, et Conclusis Antistitum Vindobonae anno 1849 congregatorum, decernimus, eos tantum sacerdotes ad subeundum examen quoad scientiam admittendos esse, qui saltem per tres annos in cura animarum cum laude versabantur.

8. Examen „quoad scientiam“ ex iisdem, ut hucusque moris erat, materiis instituetur videlicet: e *Dogmatica positiva*, e *Theologia morali*, e *positivo jure canonico*, e *paraphrasi S. Scripturae N. F.* tum e *theologia pastoralis* atque *arte catechetica*, et Candidati ad quaestiones ex hisce materiis sibi propositas, „tum voce tum scripto“ respondebunt, prout mandat supracitatum Rescriptum Pontificium.

*) Vigore conclusi Episcoporum Viennae 1849 congregatorum ab examine concursuali liberati sunt: Professores Theol. actuales, Doctores S. Theologiae, lauream Doctoratus via *rigorosorum* nocti, et Auctores ex aliquo Theologiae objecto celebres. Episcopis jus attribuitur, rati habendi examen Candidati ex alia Dioecesi, vel reprobandi.

9. Examen scriptum duobus absolvetur diebus; videlicet quatuor horis ante meridiem et pariter quatuor post meridiem. Proponentur vero Candidatis sex quaestiones, una videlicet e quavis materia. Quaestiones hae autem tales erunt — nec subtiles, nec longioribus disceptationibus obnoxiae. Ad scripto resolvendam quamlibet quaestionem spatium duarum horarum assignatur, quibus elapsis candidati elaborata sua illico tradenda habent, sive ea jam plenarie terminaverint, sive non. Ordo examinis erit sequens: 1 die post. 7 hor. Candidati in Ecclesia Catted. cum Brevariis pro invocando Spiritu S. ad Missam comparebunt; dein ab 8 hora usque ad 10 ante meridiem e *Dogmatica* et a 10 usque 12 h. e *Morali* — a meridie a 2 usque ad 4 e *Jure canonico* et a 4—6 horam e *Paraphrasi S. Scripturae* — 2 die mane e *Pastorali* et *Homiletica*, post meridiem e *Catechetica* scribent unam eandemque quaestionem e qualibet illarum disciplinarum omnibus candidatis dictatam, quae intra 2 horas resoluta aut non resoluta P. T. Examinatori resp. tradetur.

10. Quum decretum S. Congregationis Concilii de die 10 Januarii 1721, quod quoad integrum suum tenorem, in Constitutionem Benedicti XVI. „Cum illud“ receptum est, puncto 40 praecipiat, ut „concurrentes omnes in conclavi claudantur, unde quamdiu scribent nemo eorum egredi, neque alius quispian eo ingredi possit, nisi postquam scripta confecerint et exhibuerint“, cantela haec sancte erit servanda, nec usus quorumpiam adminiculorum. (exceptis S. Scriptura, Concilio Tridentino et Concordantis SS. Bibliorum) sub ullo praetextu permittetur. Contra agentes pro resiliendis ab examine habendi erunt.

11. Responsa ad quaestiones latino sermone exaranda sunt, attamen ex theologia pastorali tum Catechetica etiam lingua vernacula conscribi possunt. Cenciuncula pariter idiomate vernaculo conscribenda est, omnia vero elaborata a respectivis Candidatis propriis manibus tam scribenda quam subscribenda sunt, ut monet idem Decretum S. Congregationis Concilii, punctis 5to et 6to.

12. Tertio die Candidati oraliter pertentabuntur, concinculasque suas pridie compositas, vel alias nefors quas ipsi maluerint, perorabunt. Quibus absolutis examen „quoad scientiam“ terminatur.

13. Super peracto examine quoad scientiam Consistorium extradet Candidatis approbatis testimonium. Candidati reprobati simpliciter tantum de infausto eventu examinis sui informabuntur.

14. Quum superius laudata Resolutio S. Sedis Apostolicae statuat, in examine quoad reliquis, praeter scientiam, dotes Candidatorum eam adhibendam esse „cantelam, quae in usu est“ hinc expresse manuteneamus praxim, vigore cuius Candidati, beneficium aliquod anhelantes in termino praefixo petita sua Consistorii exhibeant, illisque omnia ae apponant documenta, e quibus aptitudo eorum et idoneitas ad beneficium, ad quod aspirant, perspicui possit; videlicet litteras ortus, testimonia studiorum, testimonium super peracto examine concursuali „quoad scientiam“, applicationis instrumenta, obtenta nefors collationem decreta, nec non sic dictam tabellam qualificationis, aliaque, quae ad rem facere possunt.

AA. RR. DD. Decani foranei petita talia ad Consistorium promoventes, opinionem suam apponent; meminerint autem conscientiam ipsorum super veritate effatorum suorum graviter onerata remanere, illosque teneri ad candide patefacienda non tantum ea, quae in favorem Candidati tendunt, sed etiam ea, quae iisdem minus favent; quapropter observationes suas, praesertim quoad prudentiam et mores Candidatorum, omni humana affectione postposita, nullis importunis precibus cedendo ac sine ulla reservatione pandere obligari. In ipsosmet enim redundaret culpa, si regimen animarum indignis confideretur manibus, et rationem de animabus, per id iacturam passis, in stricto Dei iudicio reddere obligarentur.

15. Candidatorum per Examinatores pro inhabilibus declaratorum Consistorium circa faciendam sic dictam propositionem, nullam habebit rationem, illisq. petita absq. effectu restituet.

16. Pro coronide adperimus mentem Nostram, quod nil magis in votis habemus, quam ut laudati promotionem anhelantes omnibus viribus habilitatem desideratam acquirere adnitantur — jam quoad scientias, jam quoad mores.

Tarnoviae die 23 Octobris 1864.

Josephus Alojsius,
Episcopus Tarnoviensis.